

PAUza

Akademicka

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności



Nr 55

Kraków, 12 listopada 2009

Dwie kultury

Pięćdziesiąt lat temu Charles Percy Snow wygłosił na Uniwersytecie w Cambridge wykład o „dwu kulturach”¹, którego echa rozbrzmiewają do dziś. Snow, fizyk, wcześniej porzucił badania naukowe, by wybić się jako utalentowany pisarz i pod koniec życia zrobić karierę wysoko w administracji państwowej. Swoją diagnozę – dwu nieprzenikających się i nierozumiejących się kultur – skompromował w prowokacyjnym pytaniu, które – jak mówił – zadał kilku gremiom intelektualistów. Pytanie brzmiało: „Jakie jest drugie prawo termodynamiki?”. Odpowiedziała mu lodowata cisza. „A przecież – ciągnął dalej Snow – to był naukowy ekwiwalent pytania: Jakie, Pan czy Pani, czytał dzieła Szekspira?”.

Ten rozłam, między humanistami a przyrodnikami wielu uznało za pewnik i w niemal czterdzieści lat później znany biolog harwardzki Edward O. Wilson w książce *Consilience. The Unity of Knowledge* (1998) nawoływał do zmniejszania granicy dzielącej dwa, obce sobie, obszary działalności umysłowej, wskazując słusznie na bogactwa ich pograniczy. Ponieważ jednak uważał, że wzajemne zrozumienie nastąpić może tylko w oparciu o metody wypracowane przez przyrodników, wśród humanistów można było usłyszeć głosy, iż jego propozycja ma charakter imperialny, sprowadza się do kolonizacji, a nie rekonyliacji.

Dziś prowokacyjne pytanie Snowa wydaje się przebrzmiało. Granice dzielące dwie kultury utraciły swoją szczelność i w praktyce chyba nawet zanikły, podobnie jak granice dzielące nasz kraj od sąsiadów. W dobie Internetu nawet szeroka publiczność jest dobrze informowana o sprawach, które jej bezpośrednio nie dotyczą, jak np. zmiany klimatu, czy komórki macierzyste. Prawie tyle samo fizyków i biologów, co historyków i socjologów ogląda sztuki Szekspira w telewizji BBC. Nie straciła natomiast swej aktualności sprawa specjalizacji, wyłaniających się już za życia Snowa. Redukcjonizm poznawczy, niezależnie od triumfów jakie święci, sprawił iż poszczególne gałęzie wiedzy mówią językami hermetycznymi, niezrozumiałymi poza grupą specjalistów.

Nie należy jednak wpadać w przesadę i specjalistów stawiać pod pręgierz. Czy chcielibyśmy, aby kardiochirurg, do którego udajemy się na operacje, bez wahania wdał się z nami w długą rozmowę o poezji, lecz wahałby się, niepewny, że skalpelem w rękę, nad naszym sercem? Choć przecież marzyłoby się nam, aby po operacji (miejmy nadzieję, udanej), zamiast sięgać do naszego portfela, sięgnął po pióro i potrafił odsłonić coś z tego, co przeżył, ratując nam serce. W sukurs przyszedłby mu wrażliwość i rozległość horyzontów, które winna kształtować szkoła średnia i – po części też – studia, gdyż w życiu zawodowym jest już zwykle na to za późno.

Nad różnicami dzielącymi „dwie kultury”, tak wyraziście zarysowanymi przez Snowa, zastanawiał się już w XVII wieku Blaise Pascal. W swoich *Myślach* wyróżnił on „esprit géométrique” i „esprit de finesse”. Tylko pierwszy operuje precyzyjnymi definicjami. Kąt prosty czy grawitacja – są dokładnie definiowalnymi pojęciami, uczucia – wymykają się definicji. Ta niemożność definicji nie wynika z braku właściwej informacji, lecz z samej istoty przedmiotu badań. Pascal uważał, że dwa rodzaje „umysłów” nie stanowią immanentnej cechy, lecz raczej są drogami, po których myśl ludzka może podążać. I sam – genialny matematyk i fizyk eksperymentator, uduchowiony mistyk i wielki pisarz – był niedoścignionym przykładem tego, jak dwa umysły, rzekomo przeciwstawne, mogą mieścić się pod jedną czaszką.

Rozważania nasze w sposób naturalny wiodą na szerszą płaszczyznę, gdzie spotykają się nauka i sztuka. Jeśli szukać granic, to tu właśnie. Między myśleniem naukowym a wartościującym, jakie cechuje sztukę, istnieje kolizja; zdaniem Henryka Elzenberga, trudna do pogodzenia. Po latach, uczeń Elzenberga, Zbigniew Herbert w *Martwej naturze z wędzidłem* napisze: „Nauka ma dać wiedzę pewną, jasną, obronę przed lękiem i niepokojem. Ale czy przyniesie ona istotnie ulgę, jeśli zastąpimy słowo opatrność słowem konieczność?” Zadaniem zaś sztuki nie jest „rozwiązywanie zagadek, ale uświadomienie ich sobie, pochylenie głowy przed nimi, a także przygotowanie oczu na nieustający zachwyt i zdziwienie (...), mówienie światu słów pojednania, mówienie o radości z odnalezionej harmonii, o wiecznym pragnieniu miłości”. Skrzydlate słowa. Nie o wrogach, „lecz dwu na słońcach swych przeciwnych bogach”. A przecież ich światy przenikają się. Jak bowiem zrozumieć matematyka, który mówi nam o pięknie pierwszy raz ujranej teorii i nawet posuwa się tak daleko, iż twierdzi, że piękno to stanowi dla niego lepszy miernik prawdziwości teorii niż najskrupulatniej opracowany dowód, który, tak czy owak, przyjść musi, ale nieraz dopiero jako drugi.

Polska Akademia Umiejętności skupia w swoich strukturach zarówno wydziały humanistyczne, jak i przyrodnicze. Łączy zatem, w sposób naturalny, „dwie kultury” i przyczynia się do zasypania rowu, jaki niektórzy wciąż jeszcze zdają się między nimi dostrzegać. Co więcej, ma również PAU Wydział Twórczości Artystycznej. Zbliży więc ku sobie – nie zapominając o ich odrębnościach – naukę i sztukę, tworzy płaszczyznę na której one obie, swoimi drogami, zmierzają do postrzegania i doświadczania świata.

ANDRZEJ SZCZEKLIK

¹ C.P. Snow, *The Two Cultures and the Scientific Revolution*, Rede Lecture, Cambridge (UK) 1959 & Cambridge University Press, Cambridge–New York. 1959.

Gdański Teatr Szekspirowski – Marzenie realizowane

ANDRZEJ M. KOBOS

Wyobrażam sobie, że prawdziwy początek Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego (tego drugiego) był taki: ponad 18 lat temu Profesor Jerzy Limon, anglista i teatrolog, powiedział sobie: „I have a dream” – „Mam marzenie”. Martin Luther King powiedział to niegdyś w odniesieniu społecznym, a Jerzy Limon w odniesieniu do dawnej i współczesnej kultury – nowoczesnego teatru szekspirowskiego (wszak w tradycji elżbietańskiej) w Gdańsku.

14 września 2009, marzenie to – krystalizowane w Fundacji Theatrum Gedanense – przeszło w stadium realizacji. W Gdańsku nastąpiło uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego pod Gdański Teatr Szekspirowski.

Poniżej, z moich zapisów, przedstawię bardzo skróconą dokumentację (cytaty są wybrane i nieciągle) tego wydarzenia.

Zaczęło się to dużo wcześniej. Jerzy Limon opowiada¹:

Moje zainteresowanie teatrem i Szekspirem wypłynęło podczas studiów anglistyki na Uniwersytecie Adama Mickiewicza. Przez przypadek natrafiłem na starą rycinę teatru w Gdańsku, ale później okazało się, że nie byłem pierwszy, który zobaczył podobieństwo do teatru elżbietańskiego; wcześniej wykryli to badacze niemieccy, tyle że za ich czasów stan wiedzy o teatrze elżbietańskim był znacznie mniejszy niż obecnie. To było moje odkrycie na nowo teatru elżbietańskiego w Gdańsku. W kilka lat później skorzystałem z najnowszych opracowań teatru elżbietańskiego w Anglii, jak również z archiwów w Gdańsku. Natrafiłem na szereg dokumentów (m.in. kilkanaście suplik aktorów angielskich) – które uzupełniły to, co wcześniej wykryli badacze niemieccy – po raz pierwszy opublikowałem je w książce *Gentlemen of a Company*².

Teatr, zwany „Szkołą Fechtunku”, w Gdańsku istniał w czasach Szekspira. Jego pierwowzór, teatr „Fortune”, obok teatru „Globe”, był w Londynie najwspanialszy. Gdańsk był wtedy największym miastem w państwie; na współczesnych musiał wywierać niewyobrażalne wrażenie. Pierwsze udokumentowane występy w teatrze gdańskim odbyły się w 1611 r. Ton nadawali aktorzy angielscy, którzy pisali do rady miasta supliki o pozwolenie na występy. Możemy domyślać się, że chodziło m.in. o *Króla Leara*.

Historia Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego działań, wysiłków, zaangażowania szeregu ludzi, zafascynowania ideą, znakomitej współpracy ze strukturami samorządów Gdańska i Pomorza oraz Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, poparcia jednych, sprzeciwów nielicznych innych, nawet procesów, konkursu architektonicznego itd. jest długa – dotąd 18 lat. Stąd też Andrzej Wajda na niedawnym Kongresie Kultury Polskiej w Krakowie, podając przykład tego teatru i Jerzego Limona, powiedział, że młodzi powinni zaczynać takie inicjatywy wcześniej, bo upływa 18 lat, zanim...

Po powitaniu gości, uroczystość rozpoczęło odczytanie listu od **Karola Księcia Walii**, patrona Fundacji Theatrum Gedanense, w którym napisał m.in.: „Przedsięwzięcie to wymaga niesłychanej determinacji i hartu ducha, które zmieniają ambitne idee w rzeczywistość.”

Pierwszym mówcą był Premier RP **Donald Tusk**:

Zapałem się do tego projektu od pierwszego dnia, jak zdecydowana większość Gdańszczan. Sympatia i szacunek, jakie wzbudzają Jerzy Limon w Gdańsku, a u niektórych także postać Williama Szekspira, powodowały, że wielu z nas w to się angażowało. Ile po drodze, trzeba było pokonać przeszkod – zdawałoby się nie do pokonania! Jestem pełen podziwu i szczęśliwy – choć z wyrzutami sumienia. Gdyby nie wiedza i serce naszego dzisiejszego gospodarza, to jeszcze długie lata czekalibyśmy, aby dawny parking Służby Bezpieczeństwa zamienił się Teatr Szekspirowski. Chciałbym podziękować, również jako ten, który mieszkając tutaj od urodzenia, będzie mógł oglądać wielkiego Szekspira w wielkim mieście, w wielkim teatrze.

Zbigniew Canowiecki, Przewodniczący Fundacji Theatrum Gedanense:

Jest to święto całego środowiska teatralnego, które tak licznie dzisiaj przybyło po wodzą naszego Mistrza Andrzeja Wajdy. To również niezwykle dzień dla ludzi, którzy od lat związani są z Gdańskim Teatrem Szekspirowskim i z Fundacją Theatrum Gedanense. Pamiętam, kilkanaście lat temu, gdy prof. Limon zaprosił mnie do siedziby Fundacji, zobaczyłem tam mnóstwo młodych ludzi pracujących między stosami książek, plakatów, dekoracji teatralnych. Nie zmieniło się to do dziś. Dzisiaj jest to święto także tych ludzi, którzy stworzyli tę Fundację i Teatr Szekspirowski. W tym chaosie artystycznym dotrwaliśmy do dnia dzisiejszego, do dnia sukcesu. Jest to przede wszystkim sukces prof. Limona, który przez 18 lat chodził od drzwi do drzwi, pukał i przekonywał polityków, samorządowców, przedsiębiorców, nie tracąc z pola widzenia głównego celu – budowy teatru szekspirowskiego. Przez te minione lata organizowaliśmy sympozja, festiwale, Festiwal Szekspirowski, który dzisiaj ma status międzynarodowego. Nasze programy edukacyjne co roku obejmują tysiące młodzieży. Wybitny architekt, Renato Rizzi zaprojektował budynek w teatru w formie szkatuły z otwieranym dachem. W tej szkatule umieścił teatr z trzema scenami. Takich marzeń nie realizuje się bez funduszy. Powiedziałem Ministrowi Zdrojewskiemu: „my mamy duszę teatru, proszę nam pomóc zbudować budynek teatru”. Pieniądże zdobyliśmy, uzyskując pomoc samorządu województwa i miasta Gdańska, ale gros pieniędzy pochodzi z funduszy unijnych, przyznanych nam przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, co Minister potwierdzi dziś swoim podpisem na umowie Ministerstwa z Gdańskim Teatrem Szekspirowskim, reprezentowanym przez jego dyrektora profesora Jerzego Limona. Od tego momentu mamy zabezpieczone pełne finansowanie naszej inwestycji i możemy ruszyć do realizacji tego przedsięwzięcia.



(dokończenie – str. 3)

¹ Jerzy Limon i Andrzej M. Kobos, *Teatrem można powiedzieć więcej niż samym słowem*, [w:] Po drogach uczonych, t. 4, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2009.

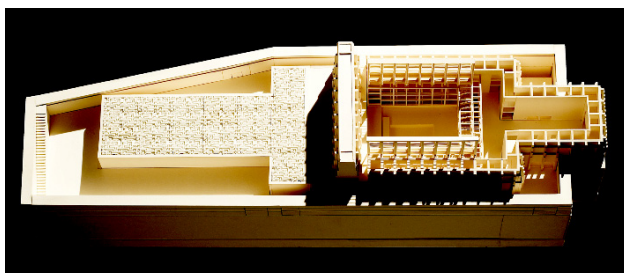
² Jerzy Limon, *Gentlemen of a Company. English Players in Central and Eastern Europe, 1590 to 1660*, Cambridge University Press 1985, 2nd edition 2009, 191pp.

Gdański Teatr Szekspirowski

(dokończenie ze str. 2)

W tym punkcie uroczystości nastąpiło podpisanie wspomnianej wyżej umowy, po czym zabrał głos Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego **Bogdan Zdrojewski**:

Dlaczego ten wniosek wygrał? Z kilku powodów: był najlepszy w sposób oczywisty; ważne by mapa kulturalna Polski była bardziej kompletna; aby wśród wielu innych znajdowały się inwestycje w świat teatru, muzyki. Wygrywają projekty kulturalne, jeżeli jest grupa ludzi, dla której warto to zrobić. Każdy premier, w każdym kraju Europy, chciałby mieć taką trybunę, jak ta, po mojej prawej stronie. Dorobek Państwa buduje przekonanie, że warto inwestować w obszar kultury. Jeszcze jedno jest ważne: jest to najlepszy projekt, świetnie skonstruowany, z fantastyczną architekturą, wykraczającą poza granicę czasu, ze znakomitą dynamiką inwestycyjną, w okresie realizacji niespełna trzech lat³. Pomysłodawca przekonał nas. Pan Marszałek Województwa i Pan Prezydent Gdańska byli zgodni co do wagi tej inwestycji dla kultury całego Pomorza.



Renato Rizzi, wizualizacja projektu Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego (dzięki uprzejmości Krzysztofa Króla)

Jan Kozłowski, Marszałek Województwa Pomorskiego:

Są dziwy na niebie i ziemi, o których nie śniło się filozofom. Ta budowa odwołuje się do konkretnej tradycji i konkretnego budynku, który stał w Gdańsku przez blisko 200 lat. Gdański Teatr Szekspirowski to jedyny w powojennej Polsce teatr dramatyczny budowany od podstaw, od fundamentów. Również jedyne takie przedsięwzięcie przy współpracy samorządów i organizacji pozarządowych. Poza spełnieniem wszystkich warunków koniecznych do budowy, udało nam się stworzyć bogaty program artystyczny. W 2009 r. mieliśmy 13. edycję Gdańskiego Festiwalu Szekspirowskiego. Mistrz ze Stratfordu powiedział, że zwycięży po dwakroć, kto przyprzewadzi wszystkich do domu. Czekamy zatem na dom dla Szekspira.

Paweł Adamowicz, Prezydent Miasta Gdańska:

Teatr Szekspirowski w Gdańsku powstał z inicjatywy jednego człowieka, który zgromadził wokół siebie podobnych sobie „szaleńców” – upartych i skutecznych. To jest siła społeczeństwa obywatelskiego. Może ci, którzy do teatru jeszcze nie dotarli, poprzez ten teatr szekspirowski odważą się korzystać z kultury najwyższej próby. Ta świątynia kultury będzie silnym znakiem nie tylko dla Gdańska i Pomorza, ale dla Polski, która poprzez kulturę chce bardziej promować się w Europie i świecie. Teatr, podobnie jak katedra, budowany jest raz na setki lat, aby służyć kolejnym pokoleniom, jako wyraz naszej tożsamości dla następnych pokoleń. Teatr ten będzie rozmową między współczesnością a przeszłością.

Andrzej Wajda:

Chciałbym serdecznie podziękować artystom, którzy dzisiaj przyjechali do nas. Przymienną Poloniusza, który wpadając na scenę zawołał: „Aktorzy przyjechali!”. Jacy to aktorzy, Szekspir nie napisał... Ci, którzy tutaj przyjechali, to są aktorzy tak samo dobrzy w sztukach staromodnych, tych z zasadami, jak i w tych nowomodnych.



Jerzy Limon rozpoczął: „Trudno jest 18 lat zmieścić w kilku minutach – więc potrwa to dłużej, pół minuty na rok”. Dalej – dziękował „wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że spotkaliśmy się tutaj”, wspominał – zawarł w swym wystąpieniu dotychczasową historię idei Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego.

Po wystąpieniu Jerzego Limona nastąpiło podpisanie aktu erekcyjnego, poświęcenie symbolicznego kamienia węgielnego przez ks. infułata Stanisława Bohdanowicza i zbiorowe zamurowanie (betonową zaprawą) tegoż aktu. Kamień ten zostanie wmurowany w przyszły budynek Teatru.

Aktorzy przyjechali

Przed wmurowaniem kamienia węgielnego pod Gdański Teatr Szekspirowski, o godz. 12.00 na nieodległym Długim Targu w Gdańsku, na 20 podestach kamienic, ponad 60 najwybitniejszych polskich aktorów teatru i filmu wystawiło Happening Szekspirowski „na zaproszenie Andrzeja Wajdy AKTORZY PRZYJECHALI” – Przedstawili monolog, dialogi i sonety ze sztuk Szekspira. Przyszło ich obejrzeć około dziesięciu tysięcy widzów. Wrażenie było niezapomniane...

Aktorzy przyjechali
– Andrzej Seweryn
na Długim Targu
w Gdańsku

Zdjęcia: Andrzej Kobos



³ Chociaż, w Londynie teatr szekspirowski Shakespeare's Globe budowano na nowo przez 27 lat, przy czym sama budowa trwała pięć lat (JL).

zaPAU

Nadzieja w sklerozie

W polskiej nauce odkryliśmy na nowo problem walki pokoleń. Mówi się w salonach i pubach, czyta się w prasie – od „Wprost” do „Tygodnika Powszechnego” – że za krytyczną sytuację polskiej nauki odpowiadają starzy profesorowie, którzy przestali uprawiać prawdziwą naukę i zajmują się odgrzewaniem wczorajszych kotletów, a w wolnych chwilach koncentrują się na blokowaniu rozwoju młodych talentów. Stąd pytanie za 100 punktów, stawiane jak Polska długa i szeroka: jak pozbyć się tych krzepkich starców.

Nie ma oczywiście prostej odpowiedzi (choć niektórzy sądzą, że ją posiadli). Ale zanim podejmiemy poważnie ten problem, warto może zastanowić się, dlaczego właściwie twórcy, pracowici i aktywni ludzie, często w znakomitej kondycji fizycznej, tracą w pewnym momencie zainteresowanie pracą naukową, która często była przez lata ich autentyczną pasją.

Wydaje mi się, że odkryłem – przynajmniej częściową – przyczynę.

Jest rzeczą dość znaną, że istnieje zasadnicza różnica pomiędzy pracą uczonego, a pracą w innych zawodach. Rozważmy np. inżyniera. Dobry inżynier powinien, rzecz jasna, robić rzeczy, na których doskonale zna się i które umie robić. Prawdziwą groźbę wzbudzi przecież inżynier, który podejmuje się budowy mostu, a nie nauczył się porządnie jak budować mosty. Natomiast zupełnie przeciwna zasada obowiązuje uczonego. Powinien on właśnie pracować nad zagadnieniami, których jeszcze nie zna. Jeżeli zaczyna zajmować się problemami, których się już nauczył, które opanował, wchodzi na prostą drogę do powielania samego siebie i automatycznie wyłącza się z twórczego uprawiania nauki. Któż z nas nie zna takich przykładów?

I tutaj właśnie starzy profesorowie mają problem. No bo stary profesor już WSZYSTKO wie, wszystkiego zdążył się w swoim długim życiu nauczyć (zdarzają się też geniusze, którzy uczą się tak szybko, że osiągają ten stan już w całkiem młodym wieku). Siłą rzeczy musi zająć się problemami, które już zna. Dlatego nie jest w stanie zdobyć się na prawdziwą, oryginalną twórczość.

To oczywiście dla wielu starszych ludzi prawdziwy dramat, z którego – co gorsza –

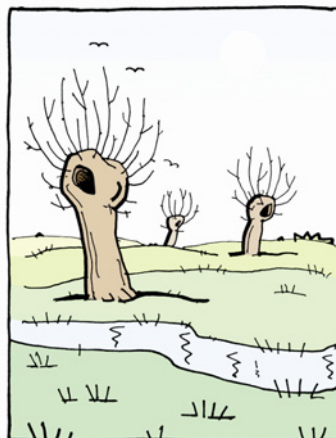
na ogół zdają sobie sprawę. Sytuacja wydaje się bez wyjścia, bo przecież trudno usunąć ze świadomości ładunek informacji, który gromadził się przez całe życie. Następuje załamanie i rezygnacja.

Na szczęście natura przychodzi czasem z pomocą: skleroza skutecznie eliminuje całe połacie naszej wiedzy i to daje starszkom nową szansę. Powiedziałbym nawet – nową młodość. W dodatku popartą wieloletnim doświadczeniem, co stwarza wprost fantastyczne perspektywy.

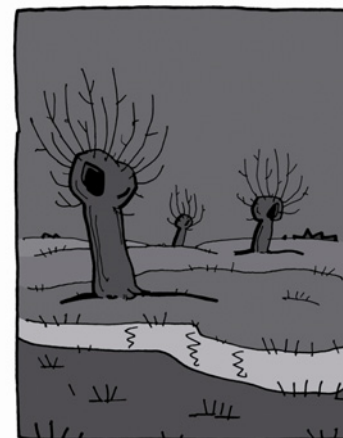
Z tych rozważań wynika dość oczywisty i prosty wniosek praktyczny. Przeszkodą w rozwijaniu naszej nauki są tylko starzy profesorowie w pełni władz umysłowych. Natomiast uczeni dotknięci sklerozą są prawdziwym skarbem, na który trzeba chuchać i dmuchać, bo to oni właśnie mają szansę doprowadzić do odrodzenia. Wypada wyrazić nadzieję, że tzw. czynniki wezmą to pod uwagę w kolejnym projekcie naprawy nauki polskiej.

ABBA
4 listopada 2009

Świat Andrzeja Mleczki



NAJJAŚNIEJSZA
RZECZPOSPOLITA



NAJCIEMNIEJSZA
RZECZPOSPOLITA

<http://mleczko.interia.pl/>

PAUza Akademicka – Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego. Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Stanisław Rodziński, Adam Strzałkowski, Andrzej Szczeklik, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Jerzy Wyrozumski, Franciszek Ziejka. Redakcja: Marian Nowy – red. naczelny (marian.nowy@gmail.com), Andrzej Kobos – z-ca red. naczelnego (andrew.kobos@gmail.com), Witold Brzoskowski – fotokład, Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny.

Adres dla korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17, www.pauza.krakow.pl, pauza@pau.krakow.pl
Oczekujemy na artykuły do 5 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Bezpłatną elektroniczną prenumeratę/subskrypcję PAUzy Akademickiej można zamówić wysyłając e-mail na adres: pauza@pau.krakow.pl